Rok II Kraków-Podgórze, czwartek 18 lutego 1904. Nr 39.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Wojna japońsko-rosyjska.

Flota rosyjska.

Flota rosyjska podzielona jest na 4 eskadry.

Jedna eskadra jest w Porcie Artura, druga wypłynęła z Władywostoku.

Trzecia eskadra Śródziemnomorska (Ostablja, Dymitr, Donskoj, Aurora etc.) przeprawiła się przez Suez i dąży zapewne na spotkanie floty Władywostockiej.

Flota Władywostocka, jeżeli istotnie przepłynęła przez cieśninę Tsugarską obok Hakodate, uczyniła to dlatego, aby umknąć flocie japońskiej i połączyć się na Oceanie Spokojnym z eskadrą Śródziemnomorską.

Połączone te floty składałyby się z 1 pancernika liniowego i 6 krążowników pancernych i kilkudziesięciu torpedowców.

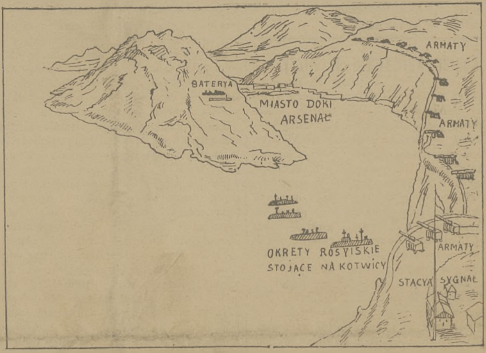
Prawdopodobniejszą jednak jest dla tych flot droga przez cieśninę koreańską — i wówczas połączenie nastąpiłoby gdzieś koło Formozy. Czy Japończycy dopuszczą, aby te floty się złączyły? To bardzo wątpliwe; przeciwnie będą starali się każdą z tych flot po kolei zaatakować i zniszczyć i należy się spodziewać **bitwy morskiej** nietylko pod Portem Artura, lecz na Morzu Japońskiem (koło Władywostoku) lub na Morzu Chińskiem (koło Formozy).

Czwarta rosyjska eskadra, bałtycka, jak doniosły wczoraj telegramy, zawinęła do portu niem. Kilonii. Składa się z 11 statków, które jednak przed 4 tygodniami nie mogą zjawić się na wodach chińskich.

Rozpołożenie strategiczne.

Japończycy wylądowali wojska w pięciu portach Korei i na zachodniem wybrzeżu w Czemulpo, na południowo-wschodnim w Mazampo i Fuzan, na północno wschodniem w Genzan oraz u ujścia rzeki Tatong. Skoro w Czemulpo wysadzili 19.000, można przyjąć, że drugie tyle w innych trzech portach wysadzili. Zajęcie Genzan ma na celu obronę prawego skrzydła wojska, operującego poprzez Koreę. Wylądowanie u ujścia Tatong zwrócone jest przeciw kolumnom rosyjskim, któreby szły z Władywostoku.

Dotąd było wiadomem, że nad rzeką Jalu jest główny teren kampanii lądowej. Tymczasem Rosyanie zajęli Kapsan w Korei, 50 klm. od granic Mandżuryi w okolicy źródeł Jalu. Wynikają stąd dwa wnioski: najpierw, że Rosyanie Port Artur i Władywostok pozostawiają w pozycyi obronnej, a nad Jalu stwarzają drugi teren kampanii działając od strony Kap-



PORT ARTURA.

Czy Port Artura jest do zdobycia? To pytanie podnoszą różni wojskowi fachowcy. Rzut oka na plac portu przekona nas o niezwykłej warowności tego portu.

Port otoczony jest ze wszystkich stron wzgórzami znacznej wysokości. Zatoka ma jedno wyjście w postaci przesmyku pomiędzy *półwyspem Tygrysim a Złotą górą*.

Wszystkie pozycye są ufortyfikowane, baterye fortów liczą razem 400 dział.

Miasto samo dzieli się na dwi części, na chińską składającą się z małych, cuchnących domków, fanzami zwanych i kręt ulic, gdzie obecnie mieszczą się główne urzędy i gdzie ma swoją rezydencyę namiestnik Aleksiejew. O dwa kilometry dalej, przy samej zatoce, jest rozplanowane i po części już wybudowane nowe miasto europejskie.



Flota japońska. **Stosunek siły flot.** Flota rosyjska.

Dzienniki angielskie w ten sposób przedstawiają obrazowo stosunek siły obu flot. — Przed wojną były floty liczebnie niemal równe, z tą różnicą, że Rosya miała młodą, niewyćwiczoną marynarkę, japońska zaś flota posiadała wytrawną, już z wojną morską obytą załogę.

Obecnie flota japońska skutkiem kilkakrotnych zwycięstw i stanowczą liczebną uzyskała przewagę.

Największe bowiem pancerniki floty rosyjskiej w Porcie Artura, „Carewicz“, „Retwizan“, „Pallada“ są bardzo uszkodzone; „Jenissiej“, „Warjag“ i „Korlejec“ zatopione; kilka statków transportowych zabranych; szereg łodzi torpedowych uszkodzonych.

Jeżeli jeszcze Japonii uda się zniszczyć eskadrę władywostocką (przed jej zamierzonem połączeniem się z flotą bałtycką i z flotą śródziemnomorską) Rosya będzie na morzu zupełnie złamaną.

san zaczepnie i stając frontem przeciw natarciu Japończyków od strony Gensan. Otwierają się zatem widoki na batalie lądowe na dwóch terenach. Należy o tem pamiętać przy czytaniu depesz. Port Artur zaś będzie izolowany w takim razie nietylko od morza, ale i od lądu.

Flota japońska ma obecnie potrójne zadanie: dowozić wojsko, blokować Port Artur i Dalny, czyhać na eskadrę rosyjską, śródziemnomorską, czyhać na eskadrę rosyjską z Władywostoku, która prawdopodobnie przez morze japońskie całą Koreę opływa, żeby wpłynąć na żółte morze i zwrócić się, albo ku Port Artur, albo najechać samą Japonię, dokonując napadu na tyłach floty Japońskiej. Punkt centralny dla floty japońskiej, skąd w każdym kierunku zwrócić się może, jest na wyspach koło Czemulpo. Stamtąd musi ona dla zmylenia tropu podejmować pozorne operacye, które w depeszach umyślnie jako ataki są podawane.

Koniec karnawału w Nizzy.

Nizza, 13 lutego.

(W pełni sezonu. — Cesarz Sahary rezydujący w Nizzy. — Pochody masek. — Zabawa pod gołem niebem. — Malkontenci. — Rydwany. — Modna piosnka. — Niemcy).

Sezon zimowy na Rivierze dobiega do punktu kulminacyjnego. Po zabawach karnawałowych ruch tu będzie jeszcze znaczny, odbędą się regaty na morzu, wyścigi itp., atoli obcych będzie raczej ubywało, niż przybywało. Teraz jest u nas żywiej, gwarniej i ruchliwiej, niż na bulwarach paryskich, świat elegancki wszystkich stolic stawił się w bardzo licznym komplecie. Tymi dniami odjechało do Rosyi kilkanaście wybitnych rodzin, a także kilku wielkich książąt. Przyczyna tego nagłego wyjazdu powszechnie wiadoma.

Od czwartku Nizza oddana jest całkowicie hucznym zabawom. W tym bowiem dniu odbył się tradycyjny wjazd do miasta „księcia karnawału". Wjazd odbył się, jak zazwyczaj, o zmroku. Na przybycie tak „dostojnego" gościa stolica departamentu Alp Nadmorskich przywdziała szaty uroczyste. Całe śródmieście tonęło w morzu świateł elektrycznych. Plac Massèna, gdzie „książę" rezyduje (pod gołem niebem), przyozdobiono kolorowemi lampkami elektrycznemi w liczbie 12.000; na iluminacyę przyległej Avenue de la Gare przeznaczył komitet 50.000 lampek.

Powietrze mamy to łagodne, ale od pewnego czasu niebo zachmurzone ujemnie wpływa na usposobienie. Olbrzymie snopy sztucznego światła może choć w części wynagrodzą cudzoziemcom brak złotych promieni słońca. Książę karnawał XXXII. wystąpił wraz ze swym dworem i świtą pod znakiem „cesarstwa Sahary".

Manekin jest arcydziełem swego rodzaju; jest bowiem uderzająco podobnym do samozwańczego „cesarza Jakuba I." Lalka siedzi w stroju balowym na tronie, który dźwiga dwunastu arabów. Gronostaje i berło, oraz kilka skrzyń z orderami, są oznakami władzy, która tu, w Nizzy, trwa niespełna 14 dni. Uroczysty pochód masek i wozów tryumfalnych nie odbywa się raz, ale 6 razy. Pochody w pierwszy czwartek i najbliższą niedzielę należą do najpiękniejszych. Kostyumy są wtedy jeszcze całkiem nowe, a współubiegający się o nagrody czynią wszelkie wysiłki, by dobrze publiczność zabawiać i zwracać na się uwagę. Zabawa wówczas jest miłą i niebolesną. Do szturmu bowiem służą kule, a raczej kulki papierowe, confetti, serpentyny i t. p.

Inaczej rzecz się ma w ostatnią niedzielę przed popielcem oraz w tłusty poniedziałek. Wtenczas zjeżdżają się tłumnie włościanie z bliższych i dalszych okolic, zwożą całe worki kul gipsowych; także publiczność miejscowa innych wtedy nie używa. Kto zna tutejsze zwyczaje, wcześnie zaopatruje się w odpowiednie domina, a przedewszystkiem w siatowe maski druciane. Biada zaś cudzoziemcowi, który nic o niczem nie wiedząc stanie się przedmiotem pocisków gipsowych, które bywają niekiedy wcale dotkliwe. W takiej masce trzeba chodzić od rana do wieczora, gdyż za rządów księcia karnawału zabawa jest nieustającą. Można spotykać wczesnym rankiem maski tańczące na ulicy i nikt się temu nie dziwi. Także przytrafia się w pociągach kolejowych wiele osób w kostyumach i maskach.

W czasie pochodu masek publiczność w niedwuznaczny sposób daje wyraz swemu zadowoleniu lub niezadowoleniu. Gdy któryś z rydwanów się nie podoba, statyści mają niegustowne kostyumy, ogół gwiżdże, a panowie statyści zirytowani tem rzucają w tłum maskami, obuwiem itp.

Wiele osób, którym się ten gwar i zgiełk ostatków karnawałowych nie podoba, wyjeżdża na ten czas z Nizzy. Trzeba jednak dodać, że wielu cudzoziemcom, osobliwie paniom, tego rodzaju zabawy przypadają do gustu i całemi godzinami biorą w nich czynny udział, nie zważając na kurz, jaki powstaje od rozgniatanego nogami gipsu.

Rydwany, o których wspomniałem, bywają czasami olbrzymich rozmiarów; niektóre dosięgają 16 i 20 metrów wysokości. Oto najpiękniejsze z tegorocznych: „Harem cesarza Jakuba", Róże i dziewice w różach", „Sarahdiboum", „Podróż napowietrzna na Mars", „Król Cake-Walk", „Zawalony zamek", „Wymiatanie panów". Ostatni obraz w bardzo dowcipny sposób wyśmiewa przemijającą na szczęście modę noszenia po ulicach długich trenów. Z grup konnych wyróżniały się: „Kozacy miłości", „Płonące kwiaty" i „Nadbrzeżny myśliwy". Tego roku 500 masek ubiegało się o nagrodę. Zdarza się, że i cudzoziemcy biorą udział w maskowych zabawach pod gołem niebem. Widziałem pewnego Anglika w kostyumie w towarzystwie jakiejś damy. Przyszli na miejsce, gdzie ścisk był największy. Po pewnej chwili rzucili na prawo i lewo po garści confetti, potem sypali papierki na trybuny, na przechodniów. Gdy się zjawiła muzyka, czynili to, co inni: tań czyli; najpierw ze sobą, potem ze sąsiadami, mówiącymi tym co oni językiem, a następnie z pierwszym lepszym.

Spiewy uliczne wprowadzają każdego karnawału w modę jakąś nową piosnkę. Teraz słyszy się do znudzenia: „Cześć karnawałowi nicejskiemu", na znaną wiedeńską melodyę: „Wer will unter die Soldaten". Może to czynią Nicejczycy z kurtoazyi dla Niemców. Tych ostatnich zarówno z Austryi, jak i rzeszy niemieckiej jest tu teraz daleko więcej, niż Francuzów, Anglików i Rosyan razem wziętych. Tak samo w Monte Carlo spotyka się na każdym kroku z mową niemiecką. Rodacy Bismarka nieproszeni zalewają Rivierę, w szczególności Nizzę i Monte Carlo. Polaków tam na szczęście — coraz mniej. Widocznie zrozumieli złowrogi okrzyk żelaznego kanclerza: „Jedźcie do Monaco!" *Bogorya.*

Zbrodnia lekarza.

60

Marya krzyknęła. Jerzy rzucił się ku Paulinie i ściskał jej ramiona tak, jak przed chwilą ona Maryi. Potem puścił ją i podniósł obie pięści do góry.

— Coś ty mówiła, nieszczęsna?...

— Mówiłam — odrzekła Paulina, napozór obojętna, chociaż czuła, że wobec młodzieńca odwaga opuszcza ją zupełnie — mówiłam...

— Mówże! dokończ!...

Wahała się. Było to straszne odkrycie, ale już się posunęła za daleko. Trzeba było dojść do końca.

— A więc — rzekła głosem stłumionym przez okropną trwogę — a więc ten doktór z Chateau, ten Madelor kryje się obecnie w Haut-Butté pod nazwiskiem... Laurent.

— Kłamiesz!

— Nie kłamię wcale. Madelor jest ojcem Maryi. Zanadto łatwo możesz się o tem przekonać, żebym mogła kłamać przed tobą.

Rozgrywała się teraz okropna scena. Marya rzekła słabym głosem, chwiejąc się:

— Ach! Boże! ojcze!

Głowa jej zwisła na ramię i biedne dziecko padło bez ruchu. Ogromna fala włosów spłynęła na podłogę. Oczy się zamknęły, usta, nawpół otwarte, odsłaniały zaciśnięte białe zęby. Ręce pokaleczone, na których kolczaste krzewy pozostawiły czerwone pręgi, były złożone, jakby w ostatniej prośbie.

Jerzy i Paulina pochylili się nad biednem dzieckiem i patrzyli na nią w milczeniu, wzrokiem błędnym z przerażenia.

Nagle Jerzy zawołał:

— Ona umarła!...

I zwracając się do Pauliny, która stała jak błędna i nic już nie widziała, nic nie rozumiała, rzekł:

— Zabiłaś ją!...

Odrzekła bezprzytomnie, zdziwiona:

— Tak myślisz?

Schwycił wieśniaczkę za rękę i zmusił ją, aby uklękła przed Maryą. Nie opierała się, pozwalała robić z sobą wszystko: zgiąć plecy, pochylić czoło. Nie zdawała sobie dokładnie sprawy z tego, co się wokoło niej działo. Ogień jej wielkich, czarnych oczu zaćmił się, a na twarz wystąpiła żółta bladość.

Pochylona nad córką Madelora, patrzała na nią.

— Błagaj to dziecko o przebaczenie za krzywdę, jaką jej wyrządziłaś! — zawołał Jerzy w okropnem uniesieniu. — Błagaj ją o przebaczenie!

Wyjąkała kilka niezrozumiałych wyrazów i złożyła ręce. Potem nagle upadła na ciało Maryi; oparła głowę na piersi dziewczęcia i oczy jej napełniły się nareszcie łzami.

A Jerzy wciąż powtarzał bez litości:

— O! podła! podła! podła!

Odpowiedziała, nie patrząc na niego:

— O! prawda! To ohydne. Jestem bardzo nikczemna. Wiem o tem. Ale byłam zazdrosna, bo cię kocham.

Odwrócił się ze wstrętem.

— To straszne, prawda? A jednak, czy to moja wina?

Rozpięła stanik Maryi, podniosła jej głowę, odgarnęła włosy.

— Wody! daj mi wody — zawołała — ona zemdlała tylko!

Zwilżała jej czoło, skronie, wargi, wołała na nią po imieniu, przemawiała do niej po cichu, jąkając się ze wzruszenia, które ściskało jej gardło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Echa krwawej nocy w Warszawie.

Pisma warszawskie przynoszą ogromnie ciekawe szczegóły z krwawej nocy, o której pisaliśmy we wczorajszym numerze. Przytaczamy je za nimi:

Hr. Dąmbski, wyrwawszy się z rąk policyi z dorożki, wpadł, jakeśmy to wczoraj podali, do swego mieszkania i usiłował z zadziwiającą konsekwencyą zabezpieczyć się przed urojonym wrogiem. Po zabarykadowaniu drzwi, D. przybrał kolczugę, rękawice, a widząc, że z nastaniem zmroku oświetlają go latarnie gazowe, wyszedł na balkon i celnymi strzałami pogasił wszystkie latarnie na całej przestrzeni ulicy Złotej. Kolejno skierował strzały na oświetlone okna mieszkańców, druzgocząc za każdym strzałem szyby, lampy i sprzęty sąsiednich i naprzeciwko położonych mieszkań. Po kilku chwilach ulica pogrążona była w ciemnościach, które rozświetlał od czasu do czasu tylko krwawy błysk coraz to nowych salw. Cały sztab przedstawicieli władz miejscowych zgromadził się, celem obmyślenia środków, pozwalających na obezwładnienie furyata. Po ostatecznej naradzie postanowiono, w celu zmuszenia hr. D. do wyjścia z mieszkania użyć gazów odurzających, mianowicie formaliny i chloru i posłano ludzi do wywiercenia otworów w suficie. Ale i to nie pomogło, taksamo, jak woda z hydrantów, którą usiłowano obalić obłąkanego. Kiedy wreszcie wszelkie usiłowania pokojowe wywołania szaleńca z jego twierdzy spełzły na niczem, zrodziło się przypuszczenie, że chorego denerwuje tłum. Postanowiono go więc usunąć. Ale jak? kiedy wszelkie przekładania okazały się bezowocne — obecni na miejscu przedstawiciele władzy uciekli się do charakterystycznego fortelu.

Oto poczęto mówić głośno, że przedostano się do pokoju hr. D. i że niebawem będzie wywieziony.

Zawołano więc dorożkę, która wjechała w podwórze i niebawem z kuchennych schodów mieszkania hr. D. „zniesiono“ mężczyznę. który darł się w niebogłosy „zabijają mnie, zabijają“. Rzekomego hrabiego wpakowano do dorożki, do której wsiadło jeszcze kilku policyantów — i... dorożka wyjechała na ulicę. Zebrana na podwórzu gawiedź pobiegła za dorożką, tak, że podwórze oczyściło się zupełnie (pozostali tylko wtajemniczeni). Za gapiami z podwórza poszła i ulica, z krzykiem odprowadzając dorożkę z rzekomym hrabią. Krzyk jednak zebranych zwabił na balkon prawdziwego hrabiego, który ukazał się rozbawionemu tłumowi w najważniejszej chwili udanego aktu i powitany został przez tłum hucznym okłaskiem i okrzykami. Wybieg nie udał się, tłumy pozostały, ustąpiły dopiero pod strachem strzałów. O ile można było obliczyć, szaleniec dał około 150 strzałów, wszystko w około posiekane jest gradem ołowiu — a całe mieszkanie zdradza rozpaczną walkę i szamotanie się obłąkańca.

Najbardziej ucierpiał dom, stojący naprzeciw mieszkania hr. D. pod l. 5. Niema w nim jednej szyby całej. Mieszkańcy, chroniąc życie, zmuszeni byli uciec do oficyn, gdyż kule padały gradem po wszystkich pokojach; na pierwszem piętrze w mieszkaniu p. Szymańskiego potłuczone szyby i podziurawione kulami wszystkie sprzęty. W sąsiedniem mieszkaniu takie same spustoszenia. Na trzeciem piętrze, w mieszkaniu p. Zielińskiej straty stosunkowo mniejsze, lecz w mieszkaniu tem noc całą spędziły w płaczu i trwodze dwie córeczki p. Z., pozostawione w domu przez matkę, która wyszła za sprawunkiem na miasto i naprożno usiłowała dostać się do domu.

Policya w żaden sposób nie mogła pozwolić zrozpaczonej matce na krok tak ryzykowny; kto bowiem ukazał się przed fatalnym domem, padał zbroczony krwią na bruk. Biedne dzieciny przeleżały noc całą na podłodze w śmiertelnym strachu. Dopiero rankiem, po schwyceniu szaleńca, mogła nieprzytomna z trwogi matka uściskać swoje maleństwa, które na szczęście wyszły bez szwanku z niebezpieczeństwa. W tymże domu otrzymała postrzał w piersi nauczycielka francuskiego, p. N., która powodowana ciekawością, ukazała się w oknie na chwilę. Wystarczyło to szaleńcowi: panna N. raniona w piersi, osunęła się na ziemię — i również do rana przeleżała bez pomocy lekarskiej, gdyż wtargnięcie do kamienicy było niemożliwe.

Zdecydowano się wreszcie zranić szaleńca tak, żeby go obezwładnić i wziąć o ile możności żywym. Ustawiono się więc w oknach naprzeciwległej kamienicy, ażeby, jak tylko furyat ukaże się na balkonie, strzelić doń i zranić. Upatrzywszy stosowną chwilę, wypalił do niego komisarz policyjny p. P., jednocześnie jednak zapalił w oknie, z którego strzelał, firankę. Kiedy chwycił ręką za tlącą się tkaninę— wypalił z przeciwka dwukrotnie hr. D., raniąc go w oko i rękę. Środek się nie udał przy strzale z I piętra; powiodło się lepiej p. Kiełpińskiemu, który strzelił do hr. D. z III piętra tegoż domu. Zaznaczyć należy, że p. K. dopomógł sobie zręcznym fortelem; oto umieścił w oknie manekin, sporządzony z własnego palta i czapki: hr. D. spostrzegł kogoś w oknie i wypalił dwa razy. Manekin padł — szaleniec pochylił się, by powtórnie nabić strzelbę — z tej chwili skorzystał p. Kiełpiński i dał ognia.

Rany hr. D. nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa; zachowuje on w tymczasowym więzieniu zupełny spokój i przytomność, narzekając jedynie na ból w ramieniu.

Otrzymał on strzały śrutowe w czoło, twarz i lewe ramię.

Ostateczna liczba ofiar obłędu hr. D. przedstawia się następująco.

Zabici: 1) Franciszek Art, lat 49 — wogóle pierwsza ofiara szaleńca, otrzymał postrzał około północy. 2) Na rogu ul. Złotej i Marszałkowskiej zabity został, otrzymawszy ziarnko śrutu w samo serce, chłopiec lat 15—16, którego osobistości dotychczas nie stwierdzono.

Rannych jest razem 20 osób, między nimi komisarz X cyrkułu, jego pomocnik, elektrotechnik i jeden urzędnik kolejowy, raniony ciężko.

Sprawa Stillera w delegacyi austr.

Wczoraj o godzinie 12 w południe zebrała się delegacya austryacka na plenarne posiedzenie. Minister wojny, Pittreich, odpowiedział na interpelacyę del. Jaworskiego w sprawie Roberta Stillera.

W odpowiedzi na interpelacyę del. Jaworskiego i tow. wywodzi minister wojny: Akcesista wojskowy Robert Stiller i dyurnista Zygmunt Szeliga, zajęci przy dyrekcyi inżynieryi w Krakowie, zostali d. 18 kwietnia 1891 przez sąd krajowy w Krakowie zasądzeni na 4 lata zaostrzonego więzienia, za zbrodnię szpiegostwa, popełnioną przez kradzież planów z dyrekcyi inżynieryi w Krakowie, w dniu 14 listopada 1890 r., a mianowicie Szeliga, jako bezpośredni sprawca, zaś Stiller jako współwinny. Gdy dotyczące akta, z powodu wniesienia rekursu przez zasądzonych, znajdowały się u trybunału kasacyjnego, dezerter Herman (który uciekł był zagranicę dnia 14 czerwca 1891), został aresztowany bezpośrednio po dokonaniu kradzieży z włamaniem w gmachu komendy korpuśnej w Krakowie. Herman przy pierwszem przesłuchaniu przez policyę zeznał wprawdzie, że on także dopuścił się kradzieży planów z Dyrekcyi inżynieryi w Krakowie w dniu 14 list. 1890, nie jest jednakże słusznem, że Herman wszystkie szczegóły kradzieży dokładnie podał. Herman zmodyfikował następnie swoje zeznania przed sądem garnizonowym w Krakowie w tym kierunku, że Robert Stiller oddał mu ukradzione papiery zaraz po dokonaniu kradzieży, a poparł swoje zeznanie przytoczeniem kilku okoliczności, tak, że były one zupełnie wiarygodnemi, więc nie można im nic zarzucić. Nowy stan rzeczy, stworzony uwięzieniem podkanoniera Hermana, jakoteż przez rezultat śledztwa, zakomunikowano najwyższemu trybunałowi kasacyjnemu d. 4 lipca 1891 r. Przy załatwianiu prośby o unieważnienie wyroku Roberta Stillera, mimo to prośba została odrzuconą, a przez to wyrok sądu krajowego w Krakowie w sprawie Stillera uzyskał moc prawną. Natomiast podkanonier Herman, został przez wyrok sądu wojennego z d. 20 lipca 1891, z powodu winy szpiegostwa i dezercyi, skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

Skoro więc Herman nie z powodu bezpośredniego czynu, ale z powodu współwiny w kradzieży planów został skazany, to nie może być mowy o „dziwnem zakończeniu“ jakoby skazanie dezertera Hermana, nie oddziałało na poprzednie skazanie Stillera.

Stiller starał się kilkakrotnie o podjęcie śledztwa sądowego w swojej sprawie. Zawsze odrzucano jego prośbę, aż mu się udało w r. 1901 (??). Przeprowadzenie tego śledztwa poruczono sądowi krajowemu we Lwowie, który Stillera d. 17 listopada r. 1901 *uwolnił zupełnie od winy*. Jednakże jeżeli Stiller twierdzi, że jego niewinność ponad wszelką wątpliwość została stwierdzoną, to twierdzenie to nie jest słusznem (??) gdyż takie przy drugiej rozprawie karnej prokurator obstawał przy oskarżeniu i żądał wydania wyroku skazującego.

Sąd lwowski jednakże w wywodach wyroku uznał, że zeznania Hermana w policyi, w których on przyznaje się jako bezpośredni sprawca kradzieży planów, nie są prawdziwe. Natomiast, że zeznania Hermana w sądzie garnizonowym w Krakowie były prawdziwe. Sąd wydał wyrok uwalniający, dlatego, ponieważ Herman zmarł w międzyczasie i nie mógł być przesłuchany i ponieważ nie było żadnego poparcia jego zeznań.

Także dalsze twierdzenia, że Stiller przez proces karny popadł w ostateczną nędzę, nie jest słusznem, ponieważ przy rozprawie głównej we Lwowie w r. 1901 sam Stiller podał, że posiada realność wartości 112.000 koron.

Realności te w czasie od r. 1891 do r. 1897 obdłużone były sumą 81.000 koron. Jednakże kwestya, w jaki sposób oskarżony do takiego majątku przyszedł, nie została przy rozprawie wyjaśnioną. Co się tyczy postępowania dyscyplinarnego wobec Roberta Stillera, to opiera się ono na przepisie dyscyplinarnym dla urzędników wojskowych z r. 1887.

Po dalszych szczegółowych wywodach zaznacza minister, że co się tyczy należnych Stillerowi poborów, ministerstwo wojny nie mogło wypłacić Stillerowi pie

nięfdzy za czas od pierwszego wyroku skazującego, aż do czasu przywrócenia mu szarży, ponieważ Stiller nie pełnił przez ten czas służby. Dalej mylnem jest zapatrywanie, jakoby prokuratorya skarbu w Wiedniu uznała pretensyę Stillera za słuszną.

Zapatrywanie, jakoby co do winy albo niewinności w sprawach karnych jedynie miarodajnym był sąd, jest niesłusznem, gdyż chodziło tutaj o kwestyę zaufania, która podpada jedynie pod rozstrzygnięcie ministerstwa wojny.

* *

(Odpowiedzi bardzo długiej p. ministra za wyjaśnienie sprawy Stillera absolutnie uważać nie można. Fakt pozostaje faktem: władze wojskowe nie respektowały wcale orzeczenia sądu, który uznał Stillera **zupełnie niewinnym**. Władze wojskowe stawiają bardzo elastyczną kwestyę **zaufania**; jest to bardzo **wygodnem**. Krzywda pozostaje krzywdą; ciekawiśmy, co p. Stiller odpowie na te długie a ogromnie bałamutne wywody ministra, który nadto rzuca tajemnicze podejrzenia na Stillera. Znowu mamy tajemnice wojskowe! Zdaje się jednak, że sprawa na tem się nie skończy i p. Stiller nie ustanie w swej akcyi o rehabilitacyę. Przyp. red.)

Popielec w tłusty wtorek.

Bawiono się wyśmienicie w tłusty wtorek. Chociaż:

Nie zbierał się żaden komitet;
Nie proszono na protektorkę księżnej;
Nie rozwieszano afiszów;
Nie drukowano zaproszeń;
Nie kupowano toalet;
Nie wymyślano dobroczynnego celu; i
Nie wydano ozdobnych karnetów —

Natomiast:

Przyszedł Ferdek z harmonią do sieni i uciął „chodź Maryśka“;

Latarnik zaświecił miejską latarnię przed bramą;

Dziewuchy pozlatywały z kamienicy, jak która była:

Hanka w pantoflach, Kaśka w kaloszach, a Jula boso.

Ułan, co stał przed bramą, do jednej; kulawy piekarczyk do drugiej; Antek ze szynku do trzeciej!

I galop zwierzyniecki, ostatni w tym karnawale, z klaskiem i trzaskiem, godnym końca karnawału, grzmi w tunelu sieni.

Obcasy aże dają ognia, fartuchy aże furczą — a sień ogromna, szeroka, sklepiona — dudni.

W tem wraca Antoniowa, postrach kamienicy, stróżowa, na której imię drży wszelkie lokatorskie kolano, od piwnic aż do strychu.

I wnet porywa miotłę:

— A łazęgi, po szurowanej sieni?! a masz, a trzymaj, a naści! Dam ja wam popielec!

Więc rozbawieni goście rozpierzchli się na wszystkie strony. Tak to pani Antoniowa urządziła popielec już w tłusty wtorek, przedwcześnie zamykając karnawał, o czem, właśnie ulicą idący ma zaszczyt donieść, dziś w roli balowego sprawozdawcy *Quis.*

Z sali sądowej.

Kraków 17 lutego.

(*dt*) **Kto pod kim dołki kopie — sam w nie wpada.** Przed sądem przysięgłych stanął dziś Ignacy Piotrowski, wyrobnik z Cholerzyna, oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Trybunałowi przewodniczył r. sąd. kr. Kulikowski, oskarżenie wnosił p. prokurator dr Solak, a bronił oskarżonego dr Wł. Lewicki.

Piotr Marchewczyk żył w nieprzyjaznych stosunkach z oskarż. Ignacym Piotrowskim. W lipcu z. r. Marchewczyk wstąpił pewnego dnia wieczorem do karczmy w Budzyniu, gdzie zastał oskarżonego w towarzystwie Pawła Fryca. Osk. karczmę opuścił i udał się w kierunku Cholerzyna. W kilkanaście minut później wyszedł poszkodowany Marchewczyk z Bartyzelem z karczmy i podążył drogą do Cholerzyna. W odległości 100 kroków spotkał poszkodowany oskarżonego i wtedy przyszło między nimi do bitki, w której poszkodowany Marchewczyk utracił lewe oko.

Oskarżony tłómaczył się, że Marchewczyk napadł go i wtedy broniąc się, mimowoli zranił go w oko nożem, który Marchewczyk na niego z kieszeni wyjął.

Przesłuchani świadkowie zeznali, że Marchewczyk żył rzeczywiście w nienawiści z oskarżonym i że mu się niejednokrotnie odgrażał. Już to samo, że Marchewczyk wyszedł w kilka minut z karczmy, po opuszczeniu jej przez oskarżonego, świadczy, że Marchewczyk pragnął oskarżonego napaść, co rzeczywiście uczynił.

Po świetnej obronie dra Lewickiego, sędziowie przysięgli wydali werdykt uniewinniający, a trybunał uwolnił oskarżonego od zarzuconej mu zbrodni.

Z KRAJU.

Z Wiśnicza. Na dochód ochronki w Wiśniczu nowym odbyły się tu staraniem ks. A. Sękowskiego d. 31 stycznia i 2 lutego „Jasełka“, które uwieńczyły pracę nadzwyczaj pomyślnym wynikiem, tak w samem odegraniu sztuki, jak i w dochodzie.

Źródło nafty — w Sanie. Obfite źródło ropy naftowej odkrył — jak donosi „Gazeta Sanocka“ — w środku koryta rzeki Sanu, naprzeciw zabudowań tutejszej fabryki wagonów i maszyn, p. Janusz Górski, urzędnik tejże fabryki. Powstało ono wskutek sprężności gazów, albo z powodu pogłębienia się łożyska rzeki. Ciekawi mogą oglądać miejsce, w którem źródło wybucha, gdyż lód na Sanie jest silny i dostęp możliwy.

Fakt ten wskazuje dowodnie, że grunta, położone po obu brzegach rzeki Sanu, a więc gmin Sanoka, Posady olchowskiej i Olchowiec, są ropodajne, na co zresztą wskazują pokłady czarnego łupku, widoczne w brzegach rzeki.

Amatorom kąpieli sanowych może się nie podobać okazanie się źródła naftowego w rzece, gdyż będą musieli kąpać się powyżej źródła, dla uniknięcia odoru i tłuszczu bitumicznego, które się wodzie udzielać i w kierunku jej biegu spływać będą. Ponieważ jednak do rozpoczęcia sezonu kąpielowego u nas dużo jeszcze wody w Sanie upłynie — może więc do tego czasu siły podziemne się wyczerpią i nie będą amatorom boskiej kąpieli utrudniać dalszego jej używania.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 18 lutego.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Konstancyi p. — Jutro w piątek Konrada. — Pojutrze w sobotę Nicefora m.

Wschód słońca 18 b. m. o godz. 7 min. 10; zachód o godz. 5 min. 20; długość dnia godzin 10 min. 8

Czwartek.

Teatr: W miejskim „Interes przedewszystkiem“ kom. w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau.

W ludowym „Pan Jowialski“ kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład p. W. Matejko pt. „O znaczeniu węgla w przyrodzie“ o godz. wpół do ósmej wieczór.

Odczyty: W Czytelni dla kobiet (Jagiellońska l. 5.) odczyt S. Zdziarskiego „O podwójnej moralności“ o godz. 6 wieczór.

Piątek.

Teatr: Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Koncerty: W sali „Sokoła“ koncert ludowy o godz. 7 wieczór.

List pasterski. Ks. kardynał Puzyna wydał list pasterski do wiernych w swojej dyecezyi, w którym wzywa do czci Najśw. P. Maryi z okazyi przypadającej w tym roku 50-tej rocznicy ogłoszenia dogmatu o niepokalanem poczęciu N. P. M. Równocześnie z okazyi Wielkiego Postu kardynał udzielił dla wszystkich wiernych dyspenzy, a mianowicie: **Nabiału i jaj** można używać we wszystkie dni W. Postu, na które przepisany jest post ścisły, z wyjątkiem Wielkiego Piątku i we wszystkie dni w ciągu roku, objęte prawem ścisłego postu, jakoto w suche dni, w wigilię świąt N. P. M. i t. d. **Potraw mięsnych** wolno używać w W. Poście w niedziele, poniedziałki, wtorki i czwartki, jakoteż w dni krzyżowe, w które dotąd przepisany był post i t. d. Korzystający z tej dyspenzy, złożą odpowiednią ich stanowi jałmużnę, przeznaczoną na małe seminaryum, albo odmówią modlitwy, przepisane w liście. List pasterski będzie odczytany we wszystkich kościołach dyecezyi krakowskiej w niedzielę.

Z teatru. Z powodu niemożności przygotowania na termin kostyumów, dyrekcya zmuszoną została odłożyć zamierzoną premierę dramatu Bayerleina „Capstrzyk“. W nadchodzącą sobotę graną będzie wesoła komedya Z. Przybylskiego „Dwór we Władkowicach“, z której odbywają się obecnie próby.

Odbyły się także pierwsze próby z poematu dramatycznego w 7 obrazach dr Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche“, który granym będzie w końcu bieżącego miesiąca.

Koncert ludowy, który urządza Tow. muzyczne w piątek 19 bm. w sali Sokoła, zapowiada się interesująco. Na programie widnieją dzieła Haydna, Mendelsohna, Rheinbergera, Vieuxtampa, Gounoda, a z polskich: Galla, Szopskiego, Komorowskiego, Millera i t. d. Wykonają program profesorowie konserwatoryum pp. Skarżyński i Wierzuchowski, a nadto pna Kopałdówna, p. Baziński i Łowczyński i t. d. Pna Ordonówna, sympatyczna artystka teatru miejskiego, wystąpi w charakterze śpiewaczki i wykona pieśni Millera, Mozarta, Komorowskiego.

Bilety można nabywać w Tow. muzycznem (plac Szczepański).

Dowiadujemy się, że panna Jawor-

nicka, która uległa wypadkowi przejechania, ma się zupełnie dobrze.

Z Tow. „O własnych siłach“. We czwartek d. 18 bm. odbędzie się wycieczka członków Towarzystwa do fabryki maszyn L. Zieleniewskiego. Chwila zwiedzenia tego wielkiego zakładu fabrycznego jest bardzo dobrze obraną tem bardziej, że fabryka ta właśnie wykonuje znaczne objekta z zakresu konstrukcyi technicznych i budowy maszyn. W wycieczce mogą wziąć udział członkowie Tow. i ich rodziny.

Wielki Kraków. Wczoraj w dalszym ciągu odbyły się rano konferencye w sprawie przyłączenia okolicznych gmin do Krakowa z delegatami gminy Dębniki.

Ruiny w Odrzykoniu. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie, omawiano bliżej kwestyę proponowanego według planów architekta dra Jana Zubrzyckiego sposobu ratowania i podtrzymywania ruin zamku w Odrzykoniu. Uchwalono celem porozumienia się odnieść się do obecnych właścicieli zamku pp. Szeptyckiego i Starowiejskiego.

Z teatru ludowego. We czwartek, d. 18 b. m. artyści teatru ludowego odegrają „Pana Jowialskiego“, w którym wezmą udział panie: Walewska, Teodorowicz i Sieniawska, oraz panowie: Czermański, Jejde, Konarski, Karliński, Radosław i Marski. Na sobotę odbywają się próby z „Królowej przedmieścia“, w której główną rolę odegra p. Delska. W następnym tygodniu Dyrekcya wystawi jednoaktowy dramat St. Zawolskiego p. t. „Krwawa wigilia“, epizod z powstania w r. 1863.

Przychwycenie złodzieja na gorącym uczynku. Wczoraj, wskutek doniesienia piekarza Hermana Morgenbessera, zamieszkałego przy ul. Dietlowskiej 65, przyaresztowano Pawła Krawczyka, ponieważ schwycono go na kradzieży mąki. O godz. 8 wieczorem czeladnik piekarski, Jędrzej Kurpiel, spostrzegł światło w składzie mąki, należącym do Morgenbessera. Udawszy się tam zatem, znalazł kłódkę odbitą i spotkał wychodzącego właśnie Krawczyka. Złodziej, zobaczywszy Kurpiela, rzucił się na niego i chwycił go pod gardło. Na krzyk jednak Kurpiela przybiegli mu z pomocą Mendel Prater i Józef Vogelhut, którzy przytrzymali złodzieja, a następnie oddali go w ręce żołnierzy policyjnych. Przy aresztowaniu Krawczyk obrzucił nadto obelgami are ztującego go policyanta.

Kościelny złodziej. Wczoraj, podczas mszy św. popielcowej, skradł nieznany złodziej z kieszeni Kunegundzie Kowalczykowej portmonetkę z kwotą 16 kor. Prawie codziennie notuje policya tego rodzaju kieszonkowe kradzieże po kościołach, lecz dotychczas na trop sprawców nie wpadła.

Z Podgórza.

Na cele restauracyi gmachu Sokoła w Podgórzu raczyli w dalszym ciągu nadesłać datki: Adolf Horsetzky, c. k. komend. korp. 10 kor.; St. Jakubowicz, em. c. k. starosta 10 kor.; Michalina Rehman 10 kor.; K. Rolle 10 kor.; J. Ligaszewski z Tuchowa 2 kor.; dr W. Świątek 20 kor.; T. Wild z Krakowa 15 kor.; dr Serwacki z Sambora 5 kor.; H. Fränkel 6 kor.; W. Kohler z Krakowa 4 kor.; St. Krywult z Wadowic 10 kor.; St. Bednarski, dyrektor gimnaz. 5 kor.; L. Lipiński z Nowego Sącza 5 kor.; Fr. Sięk 10 kor.; A. Dawidowski 10 kor.; Fr. Maryewski, poseł i burmistrz m. Podgórza 10 kor.; Wojciech Bednarski 5 kor.; dr K. Smorągowicz 10 kor.

Zabawa taneczna w tutejszym „Sokole“ 13 lutego miała wielkie powodzenie. Przy dźwiękach muzyki (niestety) wojskowej przesuwało się 60 par; tańce z wytrwałością prowadzili druhowie: Klein, Gabryś i Kaleciński. — Artystycznie wykonane karneciki, przez znaną drukarnię p. Poturalskiego, podobały się ogólnie. Poloneza prowadził prezes Sokoła dr Emilewicz z p. Dobrowolską, żoną dyrektora Sokoła. Dochód jest znaczny, bo z górą 500 K, więc fundusz restauracyjny gmachu sokolego wzmógł się pokaźnie, co w pierwszej linii jest wynikiem niezmordowanych zabiegów i starań zacnego prezesa dra Emilewicza i sekretarza dra Bierczyńskiego.

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin“ z dnia 17 popołudniu i 18 z rana:

Neutralność Chin.

Tientsin. Wicekról Juanczikoj doniósł tutejszemu francuskiemu jenerałowi, jako najstarszemu z obecnych tam jenerałów, że **celem skoncentrowanych chińskich wojsk** w Paotingfu jest ochrona granic chińskich — *(te chińskie wojska mogą też w danej chwili dać Rosyi cięgi w Mandżuryi!).*

Waszyngton. Departament państwowy jest zdania, że wobec zasadniczej zgody mocarstw na propozycyę Stanów Zjednoczonych co do neutralności Chin, można uważać tę sprawę za załatwioną. Sądzą, że co do szczegółów tej sprawy dyskusya nie byłaby obecnie wskazaną, a na przeprowadzenie jej przyjdzie jeszcze czas stosowny, gdyby neutralność Chin, wyjąwszy Mandżuryę, została przez kogoś naruszoną.

Petersburg. Kolej transbajkalska będzie przyjmować, aż do dalszego zarządzenia, tylko frachty, które nie ważą więcej jak 75 pudów. Kolej syberyjska przyjmuje także frachty ponad 75 pudów.

Rozkaz dzienny admirała Aleksiejewa.

Port Artur. Namiestnik Aleksiejew wydał następujący rozkaz dzienny:

Z najwyższej strony powierzono mi bohaterskie wojsko i flotę. Teraz kiedy wzrok cara Rosyi i całego świata jest na nas skierowany musimy pamiętać o tem, że mamy święty obowiązek bronić cara i ojczyzny. Rosya jest wielką i potężną. Jeżeli nasz nieprzyjaciel jest silnym, to powinno nam to dodać nowych sił do zwalczenia go. Wielkim jest duch rosyjskich żołnierzy i marynarzy. Nasza armia i nasza marynarka miała wielu sławnych mężów, którzy w tej chwili powinni nam świecić przykładem. Bóg. który popiera spawy sprawiedliwe, poprze i teraz naszą sprawę. Bądźmy zgodni i przygotujmy się na dalszą walkę. Niechaj każdy zachowa spokój umysłu, aby mógł lepiej spełniać swe zadanie. Ufając w pomoc wszechmocnego niechaj każdy wypełnia swój obowiązek, pamiętając o tem, że modlitwa do Boga i służba dla cara nigdy nie są stracone. Niech żyje car i ojczyzna i Bóg z nami. Hura.

W Porcie Artura.

Port Artur. Rosyjska ajencya donosi: Po walce pod Port Artur, japońska eskadra cofnęła się ze stratą trzech okrętów na południe do Czemulpo. W Gensan skoncentrowanych jest około 60.000 ludzi, którzy mają wmaszerować do Mandżuryi. — Ciągle przybywają dalsze oddziały wojskowe. Nasza mobilizacya odbywa się w doskonałym porządku. W twierdzy Port Artur ogłoszono stan oblężenia. **Twierdza ta jest nie do zdobycia.** Komendant jenerał Stoeffl wydał proklamacyę, która uspokoiła ludność.

(Telegram ten nie jest wyraźny: w Gensan lądują ciągle *Japończycy* i armia japońska liczy chyba w Gensan 60.000 ludzi. Wieść o stracie trzech jap. okrętów nie potwierdza się — i zdaje się jest tylko kaczką rosyjską)

Port Artur. Miasto spokojne. Wojska stoją w wyznaczonych miejscach. Słychać, że Juan-czi-kai zawiadomił o neutralności Chin i wysłał mały oddział dla obrony granicy chińsko-mandżurskiej.

Jak dalej słychać, Japończycy starają się podburzyć Chunchuzów do napadu na kolej mandżurską.

Mobilizacya rosyjska odbywa się w dalszym ciągu. Aleksiejew otrzymuje ze wszystkich stron Rosyi telegramy z życzeniami powodzenia.

Port Artur. W Porcie Artura nic nowego. Wiadomość o wylądowaniu Japończyków w Czing-wang-tau nie potwierdza się. Komendant twierdzy polecił, aby dwa razy tygodniowo grała muzyka wojskowa na bulwarach.

Oficyalny raport rosyjski.

W Porcie Artura i nad rzeką Jalu.

Petersburg. Rosyjska Ajencya Telegr. donosi: W Porcie Artura **nie widać żadnej zmiany.** W Szenvantaa nie nastąpiło lądowanie wojska japońskiego. Koło Inkau stan wody jest bardzo wysoki. Brzegi rzeki Jalu między Takuszan a ujściem rzeki, są zalane. Rekognoskowanie, przedsięwzięte przez pułkownika Pawłowa, wykazało, że nad rzeką Jalu od Tatunkau aż do Balusi, nie ma Japończyków. Podług pogłosek, panuje w Gensan wielki ruch, a mianowicie czynione są starania o zakupienie środków żywności. Wysadzono tam na ląd mały oddział wojska i wysłano na lewy brzeg rzeki Jalu patrole konne. Wśród ludności panuje widoczne zaniepokojenie. Chińczycy objawiają ruchliwość. Zaprzestali oni robót koło kolei żelaznej i nie chcą sprzedawać środków żywności ani bydła. Zamierzona jest ścisła kontrola nad chińkiemi biurami pocztowemi i telegraficznemi.

W Władywostoku.

Londyn. Biuro Reutera donosi przez Nowy Jork pod datą wczorajszą: Mieszkańcy Władywostoku, którzy opuścili to miasto, donoszą, że **Władywostok nie jest przygotowany na stawienie oporu.** Nie ma tam ani torpedowców. ani min, a 10 torpedowców jest uwięzionych w lodzie.

Rosyanie koncentrują wojska na północ rzeki Jalu, ponieważ tam oczekiwanem jest starcie z Japończykami i ponieważ obawiają się, że Japończycy zechcą przeciąć komunikacyę pomiędzy Portem Artura i Władywostokiem. Podług doniesień z Nowego Jorku, krążą w Seul pogłoski, że trzy rosyjskie okręty zostały w Yongampho otoczone przez japońskie okręty wojenne.

Eskadra z Władywostoku.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Tokio, z dnia 15 b. m., że japońskie torpedowcy **ścigają rosyjską flotę władywostocką koło północno zachodnich wybrzeży w Japonii.**

„Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że krąży tam pogłoska, że rosyjskie krążowniki **wróciły znów do Władywostoku.**

Tokio. (Biuro Reutera). Japońska flota torpedowa zaatakowała ponownie flotę rosyjską koło Portu Artura 14 bm. Uszkodzono rzekomo jeden okręt rosyjski.

Kronstadt. Admirał Makarow wyjechał do Azyi wschodniej.

Rosya zbroi się na granicy indyjskiej.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Jenerał-gubernator Turkestanu i jenerał-komendant tamtejszych wojsk, jenerał-lejtnant Iwanow, który od pewnego czasu bawił w Petersburgu, wraz z szefem swojego sztabu, wyjechał do Turkestanu. W kołach wojskowych słychać, że Iwanow otrzymał polecenie poczynienia zarządzeń wojskowych na granicy indyjskiej na wypadek, gdyby Anglia **zajęła wrogie stanowisko wobec Rosyi, albo, gdyby usiłowała przedsięwziąć coś na Tybecie albo w Persyi, coby się sprzeciwiało interesom rosyjskim.**

Nowy atak na Port Artura.

Londyn. Według telegramu dziennika „The Yannes Gazette“ w Kobe, urzędowe doniesienie stwierdza, że japońskie łodzie torpedowe w niedzielę rano wykonały **atak na Port Artura** i ostrzeliwały leżący w porcie rosyjski okręt frachtowy, jakoteż okręty poza portem stojące. Telegram dodaje, że japońskie okręty cofnęły się, nie poniósłszy żadnej straty.

Nowy Jork. Depesza z Tokio o ponownym ataku łodzi torpedowych na Port Artura dnia 14 bm. donosi: Wskutek silnej zawiei śnieżnej tylko dwa okręty japońskie dotarły do wjazdu do portu i pojedynczo atakowały okręty rosyjskie. Przypuszczają, że jeden rosyjski okręt został trafiony pociskiem torpedowym.

Torpedowiec „Asagiri“ przybył o godz. 3 nad ranem i otworzył natychmiast silny ogień na okręty rosyjskie, które odpowiedziały salwą. Łódź torpedowa dała kilkanaście strzałów. Rezultat ich nie znany.

Łódź torpedowa „Hayatori“ przybyła dopiero o godz. 5 rano i spotkała się z dwoma okrętami wojennymi, których nazwiska nieznane. Jeden z tych okrętów rosyjskich otrzymał cios pocisku torpedowego, który eksplodował.

Admirał Togo zapewnia, że atak ten wywołał moralne przygnębienie wśród nieprzyjaciół.

Londyn. Ambasador japoński potwierdza z wszystkimi szczegółami podaną z Nowego Jorku wiadomość o nowym ataku japońskich torpedowców na Port Artura dnia 14 b. m. i dodaje, że **jeden rosyjski okręt został zniszczony.**

Ruchy wojsk japońskich.

Tokio. Ajencya Havasa donosi, że trzy okręty transportowe z robotnikami i materyałem wojennym w ubiegłym tygodniu wyjechały z Nagasaki i przybyły do Czemulpo. Dalej 8 okrętów transportowych z wojskiem i kilka okrętów z materyałem wojennym, wyruszyło do wybrzeży zachodniej Korei. Patrole kawaleryi wylądowały w Wi-czu.

Port Artur. Według wiadomości wschodnio-azyatyckiego Lloydu, Japończycy koncentrują się w Saseho, Kura (na północ od zatoki Hierossima) w Jokohamie i Macsusa.

Tokio. Flota japońska przybyła pod Hakodate.

Japończycy w Mandżuryi.

Nowy Jork. Poselstwo rosyjskie przyznaje, że Japończycy wkraczają do Mandżuryi i że **zajęli Niuczwang**. W Gensan stoi już **60.000 wojska japońskiego.**

ROSYA.

Wisby (Gotlandya). Sześć rosyjskich okrętów wojennych przejechało wczoraj koło Homburg na południe.

Na jeziorze Bajkalskim.

Paryż. Potwierdza się wieść, że przy próbie kładzenia szyn na **jeziorze Bajkalskiem zginął oddział pionierów.** Skutkiem strasznej burzy śnieżnej pękł lód i setki żołnierzy utonęło.

Rozruchy w Petersburgu

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ w liście prywatnym donosi, że w Petersburgu wśród studentów **panuje wrzenie**. Dziennikom nie **nie wolno pisać o demonstracyach.**

CHINY.

Paryż. W prowincyi Chensi wybuchła rewolucya.

Sytuacya wojenna.

Pewnych wiadomości o ruchach flot i wojsk lądowych brak zupełnie. Stwierdzono tylko, 1) że japońska flota zwiększyła się o dwa krążowniki, zakupione w Genui, które zawinęły do Japonii; 2) że kapitan Reitzenstein wypłynął z Władywostoku i zatopił parowiec handlowy japoński.

Flota rosyjska opuściła podobno Port Artura. W jakim celu? Chyba po to, aby się połączyć z flotą z Władywostoku pod komendą Reitzensteina? i próbować razem szczęścia w walnej bitwie?

To są jednak tylko kombinacye: pewnych wiadomości o ruchach flot brak.

Stanowisko Austryi.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza neutralność Austro-Węgier w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Wiedeń. „Fremden Blatt“ donosi: Jako sprawozdawca dla głównej kwatery rosyjskiej, upatrzony jest przydzielony do 46 p. p. pułkownik sztabu jeneralnego Isicserics-Bacsani. Dotyczące rokowania nie są jeszcze ukończone.

Socyaliści francuscy o wojnie.

St. Etienne. Na kongresie socyalno-demokratycznym odczytał deputowany Jaures dłuższe oświadczenie, dotyczące wojny rosyjsko-japońskiej i francusko-rosyjskiego sojuszu. Oświadczenie donosi, że jeżeli tego wymagać będą okoliczności, partya socyalno-demokratyczna poruszy sprawę w parlamencie. — Chodzi nam o pokój, którego sobie życzymy. Wypowiadamy wojnę wojnie i będziemy starali się pracować dla dzieła pokoju i socyalnej sprawiedliwości.

Demonstracya republikańska.

Madryt. W pochodzie karnawałowym w Palma jeden wóz alegoryczny, przedstawiającą „Republikę“ zatrzymał się przed kasynem oficerskiem. Tłumy ludności powitały wóz oklaskami: Oficerowie poczęli wznosić okrzyki „Niech żyje król!“ Powstała bójka. Wiele osób zranionych. Interweniowała żandarmerya.

Przeniesienia.

Lwów. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego dra Sękiewicza ze Lwowa do Drohobycza, praktykanta koncept. nam. Huperta ze Lwowa do Kolbuszowej i kancelistę namiestn. Skrzywana z Limanowej do Nowego Targu.

Na Bałkanie.

Konstantynopol. Porta zawiadomiła ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskie-, że z Burgas do bułgarskich wsi nadgranicznych wysłano onegdaj 21 wozów z bronią i amunicyą. Dalej doniosła Porta, że we wszystkich bułgarskich wsiach nadgranicznych ci, którzy nie chcą się połączyć z komitetami, są przedmiotem prześladowań, a wielu z nich zamordowano.

Bułgarya mobilizuje.

Zofia. Według rozporządzenia ministra wojny, rekruci, którzy mieli być powołani w r. 1905, mają już dnia 15 lutego starego stylu stanąć do służby. Rekruci zaś, którzy rozpoczęli służbę w październiku roku zeszłego, o ile stosunki na to pozwolą, mają być tego samego dnia urlopowani.

Bunt Albańczyków.

Konstantynopol. Nadeszły obecnie obszerne sprawozdania o **rozruchach** w okręgu dyakowarskim. Ze sprawozdań tych wynika, że już od kilku miesięcy wszczął się tam ruch.

Opozycya, która początkowo rzekomo zwróconą była przeciwko opodatkowaniu bydła, w ostatnim jednak czasie zwróciła się **przeciw zaprowadzeniu reform.** Wezwanie gubernatora z Ipek do bezwarunkowego złożenia broni, pozostało bez skutku. Malkontenci otrzymali w ostatnich dniach z rozmaitych stron posiłki i przerwali połączenie między Ipek i Dyakowarem. Dnia 13 b. m. nastąpiło starcie z wojskiem koło Babaitloces niedaleko Dyakowaru. Dnia 14 b. m. Albańczycy wtargnęli do Dyakowaru, gdzie przyszło do trzechgodzinnej walki ulicznej.

Walka koło Babaitloces ma podobno jeszcze trwać. **Położenie wojska ma być krytycznem.** Nawet Prizren ma być zagrożony. Na przedstawienie ambasadorów austro-węgiersk. i rosyjskiego, Porta zapewniła, że zarządziła środki celem uśmierzenia tego ruchu. Z wilajetów skoplijskiego i monastyrskiego wysłano trzy bataliony i trzy baterye w okolice Dyakowaru. Mają jeszcze nastąpić dalsze wysyłki wojsk. Jenerał dywizyi Szenzi basza z Prizrenu kieruje operacyami wojsk. Także wali ze Skoplii udał się tam. Szef Albańczyków, Bairambey, został powołany do Prizrenu jako pośrednik.

Belgrad. Położenie w Dyakovarze jest bardzo krytyczne. Albańczycy liczą 6.000—8.000 ludzi. Bitwy z wojskiem tureckiem oczekiwać należy lada chwila.

Sojusz bułgarsko-serbski.

Wiedeń. Donoszą tu, że Bułgarya układa się z Serbią celem **zawarcia sojuszu zaczepno odpornego przeciw Turcyi.**

Ze świata.

Najdłuższy tunel w Galicyi. W d. 14 bm. przebity został jeden z najdłuższych galicyjskich tuneli przy budującej się kolei wąsko-torowej Przeworsk-Dynów. Kolej tę buduje Wydział krajowy. Tunel przebity jest na 600 m. długi. Wewnątrz jest tunel częścią obmurowany, częścią wyłożony betonem.

W teatrze miejskim dnia 18 lutego b. r. **Interes przedewszystkiem**, kom. w 3 akt. Oktawiusza Mirbeau

Izydor Lechat	PP. Zelwerowicz
Pani Lechat	„ Wolska
Germaine, ich dziecko	„ Mrozowska
Ksawery, ich dziecko	„ Leszczyński
Lucyan Garrand, chemik . . .	„ Mielewski
Phinck, elektrotechnik	„ Walewski
Gruggh, elektrotechnik	„ Przybyłowicz
Markiz de Porcellet	„ Sobiesław
Wicehrabia de la Fontenelle, zarządca zamku	„ Jednowski
Juliusz, ogrodnik	„ Stępowski
Julia, pokojówka	„ Zielińska
Jan, służący	„ Puchalski
Doktór	„ Zawierski
Jego żona	„ Górska
Sędzia pokoju	„ [illegible]enowski
Jego żona	„ Olchowska
Poborca podatkowy	„ Mastalski
Pensyonowany kapitan	„ Bronicz
Służący	„ Segeny

Rzecz dzieje się za naszych czasów w zamku Vau perdu pod Paryżem.

Termometr wskazywał o godz. 7 z rana + 3° C. Pogodnie; na ulicach sucho.

Nieszczęśliwa staruszka

licząca przeszło 70 lat, wyniszczona 11-letnią chorobą córki a nie mająca żadnej pensyi po mężu nauczycielu ludowym emigrancie, wnosi błagalną prośbę do serc litością zdjętych. Już 3 lata mało opuszczam łoże boleści, a od 4 miesięcy leżę chora jak Łazarz bez opieki i pomocy, a często nie staje mi na jednorazowy posiłek i opłacenie kącika ubogiego. Błagam przeto ze łzami litościwe serca o jakiekolwiek choćby najmniejsze wsparcie, a ja przy każdej modlitwie gorące modły słać będę do Stwórcy o zdrowie i błogosławieństwo dla Wielmożnych Dobrodziei. 141

Łaskawe datki przyjmuje administracya „Nowin“.

Ogłoszenie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza wypuścić w dzierżawę restauracye kolejowe na dworcu w Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie i Żywcu wraz z przynależnem do restauracyi tych mieszkaniem i innemi ubikacyami bocznemi w drodze publicznych ofert.

Bliższe szczegóły dzierżawy restauracyi kolejowych objęte są warunkami co do wydzierżawiania restauracyi na stacyach c. k. austryackich kolejach państwowych, które to warunki można nabyć w oddziale ruchowym podpisanej c. k. Dyrekcyi po cenie 20 halerzy za egzemplarz.

Reflektanci na jedną z powyż wymienionych restauracyi zechcą wnieść do podpisanej c. k. Dyrekcyi swoje oferty, osobno co do każdej restauracyi, zaopatrzone w dowody odpowiedniego uzdolnienia zawodowego i z podaniem najwyższego ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego łącznie **za mieszkanie i prawo prowadzenia restauracyi** przy dołączeniu podpisanych przez siebie dwóch egzemplarzy warunków co do wydzierżawienia restauracyi kolejowych obowiązujących, w zamkniętych kowertach zaopatrzonych napisem: „Oferta na dzierżawę restauracyi na stacyi kolejowej w . . . .“ najpóźniej **do dnia 29-go lutego** b. r. do godziny 12-tej w południe. Po upływie tego terminu nadeszłe oferty nie będą uwzględnione.

Za c. k. Dyrektora kolei państwowych:

Dr. Ożóg.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510